

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką pocztą.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie rb.	3,00	Rocznie rb.	2,00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50
Kwartalnie kop.	75	Kwartalnie kop.	50	Nekrologi wiersz garmont.	30
Adres Redakcyi i Administracyi: Łowicz , Warsz. gub.				Reklamy po tekście	25
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.				Ogłoszenia zwyczajne	20
Redakcja i Administracja „Łowiczanina“ znajduje się przy księgarni K. Rybackiego.				Drobne ogłoszenia za wyraz kop. 2	
				Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop. 25	
				Numer pojedynczy 5 kop.	
				Telefon № 42.	

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład fryzjer. F. Ziółkowskiego, w Sochaczewie skład Aptecz. W. Pawłowski, w Skierniewicach księgar. W. Zielińskiego, w Żychlinie skład Aptecz. W. Prządzieckiego, w Kutnie księg. W. Calkowskiego.

OGŁOSZENIE

Stosownie do polecenia P. Gubernatora Warszawskiego z dnia 3 b. m. za № 37201, Urząd Powiatowy zawiadamia, że w interesie samej publiczności i dla ulżenia pracy wojennym cenzorom przy przeglądaniu korespondencji pocztowej, jak również w celu szybszego jej doręczania adresatom, pożądanym jest, aby takowa była pisana jedynie w językach rosyjskim, francuskim, polskim i niemieckim.

Kantor Pocztowo - telegraficzny w Łowiczu rozpoczął dokonywanie wszelkich pieniężnych operacji.

NADESŁANE.

KAZIMIERZ WOLICKI

Lekarz weterynarii

p. o. powiatowego, udziela porad.
Łowicz, Koński targ,
0000-2-1. d. W-go Rószkiewicza.

KALENDARZ.

† Piątek Firmina B. W.
Sobota Cypryana i Justyny P. M. m.
Niedziela Ładysława z Giel. Kozmy i Dam.
Poniedziałek Waclawa Kr. M.
Wtorek Michała Archanioła.
Środa Heronima Kapłana W. D. K.
Czwartek Remigjusza B. W.

*) Św. Firmin biskup i męczennik, urodził się w Pampelunie w Hiszpanji z poważanych rodziców. Pod kierunkiem kapłana pewnego odebrał pobożne i staranne wychowanie. W 17 roku życia udał się do Tuluzy we Francji, gdzie pod kierunkiem tamtejszego biskupa takie uczynił postępy w naukach i doskonałości, że wnet po wyświęceniu na kapłana został Biskupem. Jako Biskup—

misjonarz wędrował po różnych krajach, pozyskując wszędzie wyznawców dla Chrystusa. Przybył wreszcie do Amiens, gdzie obrał sobie siedzibę biskupią. Pracował tu gorliwie na niwie Chrystusowej i djecezja jego rozkwitała coraz piękniej. Nienawrócona jeszcze część pogańskiej ludności zawiistnym patrzyła okiem na te postępy chrześcijaństwa; zwłaszcza kapłani pogańscy nienawidzili świętobliwego Biskupa i stali się szkodzić mu na każdym kroku. Właśnie wtedy, za cesarza Dyo-klecjana, wybuchło okrutne prześladowanie chrześcian po wszystkich prowincjach państwa rzymskiego. Kapłani pogańscy oskarżyli Biskupa przed namiestnikiem cesarskim jako wroga religji państwowej i burzyciela ludu. Starosta kazał uwięzić Biskupa, a bojąc się zaburzeń wśród ludu, który otaczał Świętego czią powszechną, kazał go ściąć potajemnie w więzieniu dnia 25 września 290 roku. Relikwie św. Firmina spoczywają w kościele katedralnym w Amiens. X.***

Z chwili.

Przeżywamy chwile doniosłe, bogate w treść, a ożywione lepszą przyszłością. Co ona nam przyniesie? Czy ziszczenie tyloletnich marzeń, nagrodę za przebyte w milczeniu i z kornie pochyloną głową cierpienia, za łzy i skargi naszych matek, żon, za poświęcenia tych bohaterów, którzy walczyli dzielnie dla przyszłości. Najwyższy wyraz altruizmu — nie dla siebie, byle im później lepiej było. Słowa Zwierzchniego Wodza, — to pierwszy przeblask słoneczny wśród ołowianych chmur, pociągających za sobą bezustanne klęski. Opuszczają rodzinę, ziemię, z którą wspólnie żyli i idą bez szemrania z „Kto się w opiekę“ na ustach, świadomi celu, który ich ciągnie.

Czara okrucieństw pruskich wypełniona po brzegi, hojna zapłata za Wrzeźnię, wywłaszczenia i inne, nadchodzi.

Trzeba iść pomścić krzywdę, gdy czas odpowiedni: wtedy nie pora była, staliśmy bezsilni wobec prawa tych „wszech-mocnych,“ za jakich siebie

poczytywali. Nie tylko nam, bezbronnym Polakom, Niemcy wyrządzili tyle moralnych i materialnych krzywd, lecz i w innych krajach nie mają sympatii; wszyscy odwracają się od nich, albo jawnie występują, ofiarując swoje usługi trójporozumieniu, lub zachowują neutralność, gdy polityka kraju wymaga. Prosimy Boga o przyjaźń ludzką — oni jej już dziś nie mają, Bóg odwrócił się. Co znaczą siły, kiedy niema błogosławieństwa! Nasze hasło: „w Imię Boże“ ich „morduj, niszczy.“

Gazety donoszą codziennie o nowych zwycięstwach armji sprzymierzonej, godzina zmartwychwstania zbliża się wolniutko, wymaga i pociąga tysiące ofiar, powołując braci naszych do wielkich dążeń. Osładzajmy im, jak możemy fizyczne cierpienia, dajmy chętnie niewielką choć ofiarę, gdyż z ziarnek napełniają się miarki, — tam nie ma stanów, wszyscy wspólnie walczą o jedno dobro. Nie godzi się zapominać również o pozostawionych rodzinach; przychodźmy z pomocą opuszczonym żonom, matkom, a dzieciom dajmy trochę wiedzy, mówmy im o bezgranicznej miłości i wielkim szacunku, jakimi powinny obdarzać Ojców swych, walczących i poległych na Polu Chwały.

Maryla K.

Od Stowarzyszenia Ziemianek

otrzymaliśmy następujące pismo:

„Niektóre okolice naszego kraju, już dotychczas płyną krwią i świecą luną pożarów, a niewiadomo co nam gotuje jutro.

Tysiące bezdomnych, nagich, głodnych, chorych i opuszczonych sierot, żądają dzisiaj już od nas pomocy, a z każdym dniem ich liczba się zwiększa.

Bądźmy więc w pogotowiu! Niechaj Ziemiaki spełnią nietylko obowiązki chrześcijańskie, ale niech się okażą skłonne do jaknajwiększych ofiar jakich obecna chwila od wszystkich wymaga.

Nie czekajmy więc aż złowroga zima nadejdzie, ale zawczasu, gromadźmy zapasy zboża, wszelkich produktów, bielizny, odzieży: kobiecej, męskiej i dziecięcej, obuwia, pościeli, sprzętów; zakładajmy schroniska dla sierot, bo ziemie nieobjęte okropnością wojny, muszą ratować te w których nieprzyjaciel niszczy, grabi i zabija, bo taką tylko szeroko rozwiniętą pomocą mamy dowód żeśmy istotnie „zjednoczone“, żeśmy zrozumieli, wielki dzień który nastal.

W imię nie naszych zużytych hasel Zarząd Tow. Zjedn. Ziemianek, wzywa wszystkie swoje członkinie Koła, o jaknajgorliwszą działalność, upraszając zarazem o zawiadomienie naszego Biura (Warszawa ul. Miodowa № 6) co w danym kółku przygotowane i na co liczyć można.

Pragniemy bowiem aby Biuro nasze stało się owym środowiskiem, do którego zgłaszać się będą potrzebujący ratunku, oraz ci którzy ten ratunek dać mogą, i aby Biuro tym sposobem pośredniczyć mogło w jaknajszybszej akcji ratunkowej.

Potrzeba niewiele.

O ludu mój, ludu, znów przyjdzie czas złoty
Po ziemi powieje wesele,

Potrzeba ci tylko i wiary i cnoty;

Wszak widzisz, potrzeba niewiele.

Odszukaj w przeszłości, w praoców skarbnicy

I wiary i cnoty klejnotów

A Pan Bóg nie zdmuchnie tlejącej gromnicy
Lecz w słońce zamieni ją gotów.

Gdy cnota i wiara zabłyśnie znów stara.
I lud mój pokłoni się Panu,
Zdrój życia popłynie w Sarmatów krainie
Jak wrząca lawa wulkanu.

Dr. Karol Fermer.

Ks. Kaeper Kłopotowski Missjonarz w Łowiczu.

„Gmin baśnie prawi, bo gmin stare dziecię.
Gmin baśniom wierzy, bo mu przesąd wiara.“
Tak mówią mędrcy wzgardliwie, a przecie
Ileż to baśni mieści prawdę starą?

Adam Ptug.

W kolegiacie łowickiej w nawie bocznej, prawie nad oddrzwiemi kaplicy Tarnowskich, od 1886 roku, wisi portret ks. Michała Stefana Radziejewskiego kardynała, a na nim dziecię, klęczące przed kardynałem, przedstawia na blacie widok Domu księży Missjonarzy jego fundacji z 1689 roku. Ks. Michał Stefan ostatni z domu Junoszków, dumny, lecz zarazem uprzejmy arcybiskup gnieźnieński, prawdziwie piękną pozostawił po sobie pamiątkę w Łowiczu, bo we wzniesionym przez się domu dwupiętrowym, okazałym, w czworobok zbudowanym, osadził księży misjonarzy i powierzył im utrzymanie Seminarjum księży świeckich, dla których w tymże domu mieszkanie wygodne urządził i wznosił wspaniałą kaplicę pod wezwaniem Ś. Karola Boromeusza, na której samo malowanie wydał 1,400 dukatów.

W Domu księży Missjonarzy, począwszy od Mommejana, ulubieńca ks. Kardynała, pierwszego przełożonego Seminarjum, przebywali: ks. Michał Bartłomiej Tarło, późniejszy wzorowy pasterz diecezji poznańskiej, ks. Walenty Tomaszewski profesor Seminarjum, późniejszy biskup Kujawsko - kaliski, ks. Antoni Dąbrowicz b. dyrektor w Krakowie, ks.

Antoni Putiatycki autor wielu dzieł i „Małego Katechizmu dla młodzieży wyznania rzymsko katolickiego“, który od r. 1835 przez długie lata przedrukowywano, i wiele innych kapłanów, a wśród nich już w r. 1830 mieszkał jako emeryt ks. Kacper Kłopotowski.

Przeżywał on straszliwe czasy. Widział więzionego papieża Piusa VII, patrzył na Napoleona I, który wstrząsnął całą Europą, słyszał huk armat i szcęk broni walczących ze sobą narodów i w 1831 roku, gorzko opłakiwał upadek ojczyźnej ziemi, czytał protesty Rzymu przeciw towarzystwom biblijnym, karbonarzom i wolnomularzom. Złe się działo! Przykazania Boże i kościelne były w poniewierce, a wszędzie wkradała się nędza moralna, ciemnota i jej siostrzyca ubóstwo.

I taki Łowicz, ongi liczący się do najmniejszych, większych i ludniejszych miast w Rzeczypospolitej Polskiej, w r. 1830 miał zaledwie 3599 mieszkańców (żydów 410), przestał istnieć kościoły i klasztory Bonifratrów, Bernardynów, Dominikanów, zamknięto Seminarjum duchowne, runął gmach szkolny, dwupiętrowy księży Pijarów i szkoła wydziałowa umieszczoną została w Domu księży Missjonarzy. Słowem, wszystko chyliło się ku upadkowi.

Duchowieństwo polskie jednak nie patrzyło obojętnie na szerzącą się zgliznę, zgorzenia, przeciwnie, w różnych stronach zakonnicy i plebani zaczęli stanowczo występować w obronie moralności i poszanowania przykazań Boskich. Ks. Karol Surowiecki, reformator, wydany z Warszawy, już starzec, jednak niezmiernie zapaśnik na niwie pańskiej, osiadł w Miedniewicach, w ziemi Sochaczewskiej, przy kościele Braci swojej reguły pod osłoną Matki Boskiej cudami słynącej, a mając wzbudzone przemawianie z ambony, w cichej celce śledził za bieżącą literaturą i czynnościami ministrów.

Krzyże, Figury i Kaplice.

(Ciąg dalszy).

Przy tymże trakcie w miejsce krzyża, wystawionego w r. 1839 przez K. Romana Michalskiego, Antoni i Wiktorja Michalscy 1858 (1863) r. wzniesli kapliczkę murowaną, długą łokci 6, szeroką—5, wysoką—5 w szczycie 6", pokrytą blachą, w ołtarzu ustawili obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Przed tą kapliczką przed Zielonemi Świątkami wierni zegnają się z kompanją, odchodzącą do Częstochowy, a w d. 8 września z pątnikami podążającymi do Matki Boskiej łaskami słynącej w kaplicy w Domaniewicach (Łowickich).

Nieco dalej, po tejże stronie, przy pierwszej chacie stoi krzyż, malowany farbą orzechową, lecz bez ozdób i napisów.

Przy drodze bocznej do Pszczonowa, wprost łasku miejskiego, stoi krzyż z 1902 r. z napisem wyrzniętym: „Boże błogosław nam, zachowaj nas od piorunów i gradów.“

Prócz krzyży zwykłych Łacińskich wierni stawiają i krzyże choleryczne, tak zwane karawiki, a o których początku Najczcigodniejszy Pasterz diecezji płockiej, ks. Antoni Julian Nowowiejski w swym „Ceremoniale Parafjalnym“ szczegółowo poucza. W 1545 r. podczas Soboru powszechnego odbywającego się w Trydencie, mieście włoskiem nad rzeką Adygą, wynikło zaraźliwe powietrze. Biskupi, o-

becni na tej naradzie, zawezwali wszystkich do pokuty i modlitwy. Ś. Zacharyjasz, biskup jerozolimski, pełen łaski bożej ułożył i polecił odmawiać 25 modlitewek, które oznaczył 18 literami (początkowemi wyrazów rozpoczynających modlitwy) i 7-iu krzyżykami (gdy modlitwy rozpoczynają się od wyrazu — „krzyż“) przestrzegając, ażeby modlitewki krzyżykiem oznaczone, krzyżem świętym na sobie robionym, zaczynano. Leonard, biskup antyocheński, ułożył dwuramienny krzyż, rozmieścił na nim wspomniane 18 liter i 7 krzyżyków i zachęcał do noszenia takowych na piersiach, do zawieszania ich w domach, a nawet do wystawiania krzyży takich w polach, w tych miejscowościach, w których zaraza grasuje. Krzyże takowe nazwano Zacharyjaszowemi. Zaraźliwe powietrze rozszerzało się coraz bardziej, z Włoch przedostało się do Hiszpanji i najwięcej oliań zabierało w prowincji Murcja, w mieście Caravaca; lecz skoro pierwszy krzyż Zacharyjaszowy wystawiono do czczenia go publicznie, choroba ustąpiła i wdzięczny lud od tej pory krzyże Zacharyaszowe zaczął zwać karawikami (Santa Crux di Caravaca).

Karawiki odpowiednio do ułożenia liter i liczby ramion, mają jeszcze odmiany: 1) Lotaryngski krzyż czyli Patryarchalny, dwuramienny, z literami na słupie (podłużnicy) od góry ku dołowi: † Z J BSZ † GF † BFRS, w poprzecznicy górnej: † D A †, w niższej: † SAB Z † H — nosi jeszcze nazwę krzyża Ś. Benedykta,

i taki mieszkańcy Łowicza wzniesli w r. 1894. Wówczas Straż Ogniowa Ochotnicza, Stowarzyszenia Rzemieślnicze, Bractwa kościelne i wierni „kajacy się“, po wysłuchaniu Mszy św. w Kolegiacie, z duchowieństwem na czele, otoczyli około stu ludzi, którzy na 17 drągach nieśli krzyż dębowy Ś. Benedykta; ustawiono go przed oparkaniem cmentarza grzebalnego parafji kolegiackiej, zawieszono na nim obrazek Matki Boskiej w Skempem i położywszy litery M(iasto) Ł(owicz) N(a) P(amiatkę) E(pidemji) roku 1895 (?) dnia 21 lipca. Krzyż pomalowany na czerwono, 18 liter i 7 krzyżyków — metalowe, M Ł — blaszane, pozostały napis — wryty. W d. 28 lipca t. r. wzniesiono drugi takiż krzyż na przedmieściu Bratkowice, obok figury Ś. Rocha, wyrzuńszy na nim rok 1894, litery i krzyżyki.

2) Krzyż Ś. Tomasz z Akwinu, dominikanina (albowiem „amelski“ ten doktor kościoła, zasłaniał się tym krzyżem przeciw piorunom) jest jednoramienny, a przytoczone powyżej litery i krzyżyki są tak ułożone:

w podłużnicy: † Z † DI Chrystus zawieszony
A † BIZ † SAB † Z † na poprzecznicy: HGF †
BFRS. Taki krzyż został postawiony w roku 1873 przy ulicy Długiej, obok figury murowanej, w niszy której za szkłem — Chrystus zmartwychwstały z chorągiewką.

(d. c. n.)

Zenon.

Więc kiedy Stanisław Potocki, książę mówców, jak go powszechnie nazywano, puścił w obieg książkę p. t. „Podróż do Ciemnogrodu“, skromny zakonnik w broszurze „Świstek Warszawski wyświstany“, zarządził ministrowi udzielił takiej nauki: „Mogę śmiało zaręczyć naszemu świstakowi, że gdyby w Turczach, Indjach, albo Chinach, tak bluźnił wiarę Mahometa, Bramy lub Fota jak w Polsce katoliczką, dostałby z łaski tamecznych duchownych, paręset kijów w pięty!“

Ks. Tymoteusz Szczurowski bazylianin, zmarły 1812 roku, przebywając w Białej, w żaden sposób niemógł uspokoić rozkielznanych namiętności ludzkich. To też kiedy jego pocziwych rad nie chciano słuchać, a nadszedł Dzień Zadużny, poradził sobie w ten sposób: wszedł na ambonę i licznie przybyłych parafjan powiadomił, że nic a nic już do nich mówić nie będzie, oczekuje bowiem posła, którego i oni wkrótce ujrzą i ten objaśni ich, co dalej mają czynić. Na te słowa weszło z cmenterza przez drzwi główne sześciu ludzi czarno ubranych, niosących na ramionach trumnę, żalobnym kirem pokrytą, a siódmy—podobnie przybrany siedział na niej. Stanęli przed amboną, siedzący powstał i podał księdzu dużą kopertę z wielką pieczęcią żalobną. Lud się strwożył i zaczął się cisnąć ku ścianom. Ks. Szczurowski pieczęć przełamał, wyjął duży arkusz papieru z tytułem: „List umarłych do żywych“. Gdy takowy na głos odczytał, wywołał takie wrażenie, iż cały kościół od placu się zanosił. Zalani wszyscy łzami zaczęli się wzajemnie przeproszać, przyobiecując krzywdy wynagrodzić, przyrzekając poprawę. (d. c. n.)



PAMIĘTNIK kropli Bzurzanej wody

(Ciąg dalszy).

Opowiadały, jak przed wiekami rosły swobodnie, bo nie słyszano, aby hardy człowiek śmiał zbliżyć do nich błyszczące siekiery, bo wód rozlewę czyniły dostęp do nich niemożliwym. Lecz człowiek, pan stworzenia, który nie zna przeszkód żadnych, największe zapory łamie, tamy — usuwa, po zwalonych kłodach drzew, w ziemię wbijanych, utorował sobie drogę do głuszy leśnej. I nadszedł dzień straszny: wśród ich dzikich gęstw rozległ się huk śmiercionośnych razów, padł dąb rozłożysty, padł modrzew niebośiężny, padły olsze i brzozy. Odtąd coraz częściej słyhać było chrzęst łamanych gałęzi, odgłos nawoływań ludzkich, skowyt psów i rogów granie. — I powtarzał las i śmiech, i wrzask, i cichł, i poważniał, aż znów jakby jęknął, i słyhać było jakby szepty strwożonych niewiast i dzieci, co w ciemnościach gęstw szukały schronienia przed wrogów nawałą, — i szloch ich, i serc bicie...

Las cały drgał echem lat minionych, a jam słuchała, przeżywałam wraz z nim dolę jego, dolę kilkowiekową. I smutek zaległ mi duszę, i drogą mi się stała ta ziemia, po której płynęłam, drogiemi — drzewa, co mi bieg cieniły.

Aż ścichły szepty lasu, i wypłynęłam na błotnistą dolinę. Jasno tu było i wesoło. Zewsząd zdążyły sznury pobratymczych kropli, więc łączyłyśmy się na wspólny trud i zapasy, i zwartym szere-

Sumie.

Opowiadanie na tle Wschodnim.

(Dokończenie).

Wybadawszy Kenzera nadzwyczaj ostrożnie, dowiedział się on, że Kenzero miał potajemny związek z jedną śpiewaczką, którą uprowadził, odsuwając ją od towarzystwa Gejsh. Stary Hidaka był głęboko zakłopotany tym odkryciem i długo rozmyślał, jaki będzie najlepszy sposób, żeby wyratować Kenzera.

Wizyta.

Było to w cichy listopadowy wieczór; słońce zachodziło za pagórek Hasan; powietrze było spokojne i rasycone świeżym aromatem. Niebo błyszczało jak lustro srebrzyste. Siedząc pod drzewem, Sumie kołysała na kolanach swego synka i śpiewała mu starożytną japońską piosenkę, której się nauczyła, będąc jeszcze w szkole Gejsh. Głos jej ginał bez echa w tym nstroniu, gdy naraz stara służąca przyszła zaanonsować gościa, który uporczywie nastawał, żeby go wpuszczono.

Sumie zaledwie miała czas położyć swego nowonarodzonego, znalazła się w obecności jakiegoś nieznanego, którego poważny i surowy wygląd zaniepokoił ją dożywa.

Życzę sobie pomówić z Sumie — powiedział on — z młodą Gejšą z Osaki.

— Oto jestem — odpowiedziała młoda kobieta.

Starzec ceremonjalnie się uklonił; przez kilka minut pozostał milczący, cały pochłonięty przyglądaniem się Sumie. Poprosiła by spoczął.

— Nie spodziewałem się — rzekł narzeczcie — że znajdę się w obecności tak pociągającej osoby. Teraz, kiedy cię wi-

działem, rozumiem ten szal namiętny Kenzera. Dziewczyno — dodał po chwili — jestem dziadkiem Kenzera, twego kochanego towarzysza. Zapewne nie wiesz ty o tym, że jest on usynowiony przez pewną rodzinę, po której odziedziczył wszystkie honory i bogactwa, jeżeli tylko ożeni się z ich młodą córką. Dzisiaj chłód, który on okazuje od pewnego czasu swej narzeczonej, odkrył jego potajemny związek. Kenzero utraci z pewnością wszystko: swoje imię, swój majątek, swoją przyszłość, wszystko on straci jeżeli z tobą pozostanie. Ojciec jego też był zrujnowany wskutek zgubnej namiętności... A ty, Sumie, przyniesiesz Kenzero to samo nieszczęście?

Hidako zamilkł, litość w nim zwyciężyła, gdy widział dziewczynę bladą, prawie martwą od niespodziewanego ciosu.

„Ja jestem prawowierną żoną Kenzera“, mogła była powiedzieć, jednym słowem mogła wyjawic swoje prawa... lecz tego nie uczyniła. Ujrzała ona w swojej wyobraźni Kenzera, doprowadzonego do nędzy i ojca jego, starego Bunsero, jej dobroczyńcę, z podniesioną ręką przeklinającego ją bezlitośnie.

— Nie — odparła stanowczo, przyciskając obie ręce do serca, chcąc powstrzymać gwałtowne jego bicie — Kenzero nie będzie zrujnowany przezemnie... Wyrzekam się jego miłości... wyrzekam się całego mego szczęścia, nawet mego własnego życia, dla niego, dla Kenzera, którego kocham nad życie. Łkanie ją wyczerpało; zemdlona padła na ręce starca, który starał się ją podtrzymać.

Wzruszony, nie mogąc dłużej znieść widoku, tego nieprzebranego bólu, stary Hidaka wysunął się ostrożnie, ułożywszy ją na ławce, z oczyma pełnemi łez.

Godzina śmierci.

Rozpacz ogarnęła serce nieszczęśliwej

giem toczyłyśmy się dalej, złościąc sobie ujście i drogę szeroką.

Zarem dyszała ziemia. Słońce z niebios przestworza ślało ku nam promienie, zlocąc nas uludnie. I młode me siostrzyce chwytaly się blasków jego, igrały z nim swawolnie. Ach! zar je porwał i uniósł hen, wysoko! Zginęły! Czy kiedy wrócą do nas? Nie wiemy.

Ileż miałam wówczas lęku i zgryzoty...

A słońce zawstydziło się i chmurą przyobielekło. I z nieba wysokiego spadły deszczu kropelki, ciesząc nas po stracie. Już dnia tego słońce nie wyrzało z poza chmury. Zapadła noc, płynęliśmy dalej. Przy blasku księżyca nad brzegiem naszej rzeczki zamigotała postać ludzka: wysoka była, chuda i smutna bardzo. Zatrzymałam się w biegu i ukryłam pod liściem żabięcia. A widmo z karpim w ręku błędziło nad brzegiem, a nad nim unosiły się ptaki czarne i uderzały je skrzydłami, kracząc przeraźliwie: Za jednego karpia skradzionego zabieś człowieka! kra, kra! Biada ci, biada, boś nie znalazł miłośnika! kra, kra! Widmo daremnie się bronilo, daremnie natrętów odpędzało: ustawicznie prześladowały je, powtarzając: „Kra, kra“.

Wylekła przytuliłam się do ziemi, pytając się, co to widmo znaczy? Był to duch łagiewnickiego pana, który okrutnie kazał zabić wieśniaka za to, iż jednego karpia ukradł z niewodu. I umarł pan, a duch jego błdzi, daremnie szukając pokoju: dosięgła go kara Sprawiedliwego Sędziego.

„Biada mu, biada!“

Corychlej uciekłam z tego miejsca. I znów płynęłam wśród lasów, błotniz-

nych i rozlewów, a po dniach słonecznych zapadały ciemne noce... Aż wreszcie grunt zaczął się podnosić, objęły nas brzegi wyraźne. Coś turkotało w oddali. Głos potężniał, z lękiem posuwałam się dalej. Grunt się zniemił, zamiast ukochanej ziemi poczułam twarde kłody, które nieraz sprawiły mi wiele trudności. Tu jednak nie tworzyły zapory, plynęłam pośpiesznie, ustawicznie popychana przez inne krople, aż dostałam się w odmet: ze strachu zbielełam, kręciłam się, nie wiedząc, gdzie mi iść wypada, i spadłam w głębinę, ratując się — podskoczyłam wysoko kilka razy. Daremnie: spadłam jeszcze głębiej i potoczyłam się za innemi. Ledwie nieco przysłam do siebie, znów usłyszałam ten sam turkot. Zmienić biegu nie mogłam, jeno rozpytywałam się trwożliwie, kto tę straszny zasadzkę na nas zastawił i dlaczego? A matka ziemia prosiła mię nieśmieiele, abym dopomogła człowiekowi dopełnić tego, czego on zrobić nie może. Wprawdzie dała mu ona z rozkazania Bożego ziarno pszenne na kołaczce, ale ziarno twarde, więc przemleć je trzeba, by mąką się stało. Człowiek tak koła ustawił, że gdy krople wody po nich spłyną, żarna się obróca, a kamień ziarno zmele, otręby odrzuci: więc krople wody człowiekowi w pracy pomagają, umniejszają trud jego. Dumą mię to napelniło i szczęściem, że ludziom na coś przydać się mogę, przyspieszyłam biegu, podwoiłam siłę, z innymi siostrzycami poszłam w zawody.

(d. c. n.)

kobiety, przyszłość, zdało jej się, została na zawsze przed nią zamknięta.

Biedna Sumie! Dlaczego te nocne włóczęgi wyratowały cię z wody? Północ już przedzwoniła. Napisała list do Kenzera. Teraz bierze szpadę i okręca ją białą tkaniną, całą, oprócz ostrego końca. W tej samej chwili dziecko wydaje lekki krzyk z kolyski. Biedna matka przybiega, kłęka, płacząc okrywa je pocałunkami... Ja już sobie idę z tego smutnego świata—wyszeptala, jakby w modlitwie—lecz ciebie nie opuszczę, synu mój, będę nad tobą czuwała, będę cię strzegła przed niebezpieczeństwem życia.

Całą noc Sumie nad kolyską modliła się i płakała. Potym, kiedy jutrenka zaczęła rozjaśniać gwiaździste niebo, nie wahając się, ręką pewną ujęła szpadę i wbiła ją sobie w piersi.

Zbigniew.

KRONIKA MIEJSCOWA.

+ **Pobór do wojska w roku bieżącym** odbędzie się w przyspieszonym tempie. Prawdopodobnie rozpocznie się 1 (14) października, o ile nie nastąpi jaka zmiana. W roku bieżącym, zarówno u nas jak i w całym państwie, losowanie się nie odbędzie, tylko superewizja i wszyscy zdolni do służby powołani będą do szeregów, za wyjątkiem posiadających ulgi I kategorii. Cały pobór roku bieżącego użyty będzie jedynie do służby w wewnętrznych guberniach Cesarstwa, zdala od terenu objętego wojną.

× **Opiata pocztowa.** Niektóre osoby od 14 września zaczęły naklejać marki 10-kopiejkowe na zwykłe listy, zaś na poleczone kop. 20. Informowaliśmy się w tej sprawie w miejscowym urzędzie pocztowym, gdzie nas objaśniono, iż urząd dotąd nie otrzymał żadnych rozporządzeń w tej kwestji — czyli, że wszelka korespondencja jest przyjmowaną podług dawniejszych opłat, to jest po kop. 7. od listu zwyczajnego i po kop. 14 od poleczonego.

× **Podatek.** Od wozów ciężarnych od ubiegłej srody pobierany jest w mieście naszym podatek, zatwierdzony przez p. Gubernatora Warszawskiego od wozów z ciężarami i towarami przejeżdżającymi przez Łowicz, po 10 kop. od jednego konia — na potrzeby Komitetu Obywatelskiego, jakoto szpital dla rannych, bezpłatne obiady i t. p. Wozy przybyłe z towarami na potrzeby miasta — opłacie nie podlegają.

× **Pieczywo.** Bułki, tak zwane kajzerki, piekarze nasi w Łowiczu wyrabiają tak małe, że niewiele się różnią od orzechów włoskich. Jeden z naszych znajomych przywiózł na pokaz kajzerkę za 1 kop. z Białegostoku, przeszło 2 razy większą. Bułka łowicka, waży około 2 łutów, białostocka — 5 łutów, dla porównania, jedną i drugą wystawiliśmy w naszej księgarni.

Niezależnie od tego, zewsząd dochodzą skargi, że w bochenku chleba 2 funtowym brakuje wagi do 6 łutów i nigdy się nie zdarzyło, aby bochenek ważył więcej.

× **Jarmark Mateuszowski.** Tegoroczny jarmark na S-go Mateusza prawie że się nie odbył. Dwa pierwsze dni jarmarku z powodu świąt żydowskich święciły pustkami, zaś dnia trzeciego przybyli jedynie włościanie w niewielkiej ilości dla zwykłych tygodniowych zakupów. Koni obywatelskich zupełnie nie dostawiono. Główny kontyngiens kupców pruskich, z powodu wojny i zamknięcia granicy, nie

przybył. Nawet zwykłych straganiarzy z za Żelaznej bramy nie widzieliśmy. Przyczynił się do tego widocznie brak prawidłowej komunikacji na kolei. Tranzakcje bytłem i trzodą chlewną też były nikle.

× **Przedstawienie magiczno-antypodyczno-malabaryczne.** W sobotę t. j. jutro w sali Resursy Rzemieślniczej, Cyrk rozbliły w Kaliszu, urządza przedstawienie na kosztą dalszej podróży. Dwa konie podobno zabrali im prusacy, resztę posprzedawali uciekając. Salę Resursa użyczyła im bezpłatnie.

+ **Kometa.** Na północnej stronie nieba, w gwiazdozbiornie „Wozu Dawida“, obserwować można w porze wieczornej, po zachodzie słońca—kometę.

Ludzie łatwowierni utrzymują, że pojawienie się komety wywiera nadzwyczajny wpływ na bieg wypadków na naszym globie i rok taki uważają za rok kłeski. Tymczasem komety stale się pojawiają w określonym z góry czasie, bez względu czy wojna czy pokój panuje na ziemi.

W roku 1910 mogliśmy również widzieć kometę Halley'a, którą ten uczony obserwował w roku 1685 i na zasadzie obliczenia przepowiedział, że ukaże się znowu w roku 1759, co się też stało. Obecnie pojawienie się każdej prawie komety, jest z góry przepowiedziane.

× **Brak robotnika.** Pomimo zastoju w przemyśle i bezczynności fabryk, nie można dostać ludzi do robót polnych. Brak ten odczuwać się daje do tego stopnia, że administracja Nieborowska namyśla się, czy rozpocząć kopanie kartofli—czy zupełnie zaniechać.

× **Strach ma wielkie oczy.** Przyjeżdżający z różnych stron coraz to fantastyczniejsze przynoszą wieści — szerząc panikę wśród ludności. Byłe utarczka podjazdów gdzieś w okolicy — rozszerza się do rozmiarów wielkich bitew. Wiadomości te przechodząc z ust do ust potworne przybierają kształty i bardziej nerwowych zmuszają do szukania bezpiecznego schroniska w oddalonych guberniach Cesarstwa. Codziennie dowiadujemy się, że ktoś ubył z naszych szeregów. Ucieczki takie jeszcze bardziej szerzą popłoch, że nawet odważniejsi zaczynają się chwiać. Dzieje się zupełnie jak po wielkiej bitwie lub w czasie epidemji—ludzie codziennie się liczą — kto jeszcze pozostał. Zamożni i niemający obowiązków, najpierwsi uciekają, składając cały ciężar losów wojny na barki tych, co z konieczności muszą ciągnąć taczkę życia. Po przejściu dni krwawych — powrócą i zasiądą do wspólnej biesiady—lecz my będziemy mieli wtedy prawo powiedzieć im, że nie kochają swego narodu ci, co go opuszczają w niedoli.

+ **Nadmiar ulicznych świstków.** Wskutek większego popytu na drukowane słowo, miasta nasze i osady formalnie są zalwane różnemi ulotnemi pisemkami, które powstają nie w imię idei i celów, lecz gwoli wyciągnięcia groszaków od nieświadomych chłopków. Pisemka te jak „Echo słowiańskie“ i t. p. zwracają uwagę jakąś fantazyjną ilustracją i sensacyjnymi tytułami. Aby były zawsze świeże, nie drukują daty lecz tylko miesiąc i zawsze są dzisiejsze, wprowadzając w błąd naszych kmiotków. Na miejscu naczelnym ogłaszają np. „Strasna katastrofa Niemców w Pikardji — 240 tysięcy zabitych i rannych, a w tekście wyjaśniają, że to z obydwuch stron tyle padło. Całkowitą prawie stronę drugą zajmuje „obraz symboliczny Polski, bionionej przez Rosję od napadu Germanizmu“ jest to niezdarna fantazja wyobrażająca bramę z państwowym orłem

W obec ciężkich warunków ekonomicznych w jakich się i nasze pismo znalazło, uprzejmie prosimy o łaskawe wnie-sienie zaległej prenumeraty, oraz na kwartał IV.

przed którą stoi żołnierz rosyjski i dwóch krakowiaków. Włościanie nasi powinni załować pieniądze na takie sensacyjne świstki, a kupować pisma znane, jak „Dwa grosze“, „Dzień“, „Kurjer Warszawski“ i inne, wychodzące stale, które dają gwarancję że napiszą prawdę.

+ **Osobiste.** Doktor Ludwik Szymanowski ciężko zaniemógł.

+ **Zmiany służbowe.** Obowiązki lekarza weterynarji powiatu łowickiego objął p. Kazimierz Wolicki, pełniący przez czas dłuższy obowiązki okręgowego lekarza weterynarji w Błagowieszczeńsku, nad granicą chińską, ostatnio zaś w powiecie Nowoaleksandryjskim.

Skrzynka do listów.

Ludzie o kamiennych sercach.

Szanowny Panie Redaktorze!

Racz umieścić te słowa w swoim *Łowiczanie*. Ludzie często się skarżą, że doznają różnych przykrości na świecie, a ja zawsze milczałam, lecz dziś postanowiłam wszystko wylać na papier, to co najbardziej boli.

Kiedy jeszcze byłam małym dzieckiem i nic nie rozumiałam, chowałam się szczęśliwie zdrowo i wesoło. Od dzieciństwa obdarzył mnie Bóg sercem dobrym i czułym i zdawało się, że dobrze mi będzie na świecie. Niestety chciało inaczej. W rodzinie znalazła się osoba, która plamiła całe gniazdko nasze. Od lat 12-tu zaczęłam się już wstydzić za swą kuzynkę, i gdy ją spotykałam na ulicy wraz z koleżankami szkolnymi—kryłam się przed nią do bramy.

Matka moja jest biedna, i kobieta pracy, do lat 22 wychowywałam się w domu zamożnym i inteligentnym, co z jednej strony mnie cieszyło, lecz z drugiej martwiło. Nigdy nie zadzieralam głowy przed światem, bardzo załowałam kobiet upadających i gdy wracały na drogę prawą, chętnie podawałam im rękę.

Gdy zaczęłam na siebie pracować, zajmowałam się pracą ciężką i mozolną, aby zarobić na kawalek chleba i szklankę herbaty, bo na więcej by niestarczyło, i nikt by nie uwierzył, że tak spędziłam 8 lat. Dbalam o przyzwoite ubranie, chociaż z tanich galganków, wszakże byłam młodą, to choć nie zjadłam, ale się starałam ubrać przyzwoicie i czysto, bo przecież chciałam sobie los poprawić, lecz ludziom kamiennych serc to się nie podobało, prześladowali mnie w najohydniejszy sposób.

Blizcy sąsiedzi nigdy nie mieli o mnie złego wyobrażenia, nawet innym za przykład stawali, ale dalsi, z innych ulic, nie znając stosunków, szarpali i poniewierali moją opinię jak nie ludzie, lecz szakale. Dlatego też nigdy nie mogłam zabrać przyjaźni z kobietą lepszego towarzystwa, lub

poznać uczciwego człowieka. Będąc panną, nic dziwnego, że chciałam wyjść za mąż, bo życie sieroce bardzo mi się przykrzyło, i zawsze wierzyłam w to, że dobry mąż to jest prawdziwy opiekun i może zapewnić szacunek ludzki. Dlatego też oddychałam do ludzi lepszych, chociaż biednych. Kiedy zdarzyła się sposobność i poznałam jakiego uczciwego człowieka, zaraz ludzie występowali z ową kuzynką ohydniego życia, przedstawiali to w strasznych kolorach do tego stopnia, że młody człowiek, pomimo najszczerzych chęci i sympatii stawał się obojętnym i wkrótce zrywał znajomość. O ile był jeszcze lepiej wychowany, to chociaż uklonił się na ulicy. Z którą z pańien gdy się zapoznałam, to jeszcze krócej to trwało, do czasu, jak tylko dobrzy ludzie zaczęli opowiadać, jaką mam kuzynkę, jaka to rodzina. Cóż ja zrobić mogę, zem taka nieszczęśliwa? Czy ja tej kuzynce kazałam źle żyć, a jednakże musiałam się ciągle za nią wstydić i cierpieć do dziś, chociaż jej nigdy nie znałam i z nią nie żyłam. Tu istotnie wychodzi, że kowal zawił a ślusarza powieszono. Ona grzeszyła a ja do dziś cierpię i tak mam zawsze. Dotąd jestem lubianą i podobam się, dopóki o nieszczęsnej kuzynce się nie dowiedzę.

Co po takim życiu na świecie? Do tego stopnia doszło, że nawet i panie z większym pojęciem, matki dzieciom, nie wytłumaczyły sobie tego, że to wina rodziny, że ona temu nic nie winna, przecież wiadomo, że się zachowuję przyzwoicie, jednakże nie raczyły odklonić głowy na ulicy kiedy je spotykałam. Nieraz wahałam się czy się uklonić, ale nie grzecznym byłoby z mej strony, lecz kiedy mnie spotkał afront na ulicy, biegłam do domu ze skańczonym sercem i tonęłam w łzach, tak, że Bóg tylko jeden widział moją dolę. Że jestem z marnej rodziny, wiem to dobrze, i lękam się tego usłyszeć, bo czuję ból, jakby nóż w serce włożony. Chciałam się usunąć ludziom z oczu, lecz nie mam żadnej rodziny, nie mam gdzie wyjechać, więc przyjdzie tutaj zginać, bo dłużej to ja już

tego nie wytrzymam; gdybym była kobietą lekkich obyczajów, to może by mi było dobrze na świecie, bo bym miała dużo znajomości, ale że mnie Pan Bóg na to nie stworzył, więc cierpię za winy drugich; ja tylko życzę wszystkim matkom szarpiącym moją opinię, aby miały córki takich zapatrywać jak ja, to by były szczęśliwe, a mną wszyscy pogardzają, za nic na świecie.

Nie dawno miałam dwie panienki znajome, z którymi się przyjaźniłam, niejaka pani K. mówi do nich, ta panna to jest z takiej brzydkiej rodziny i wymienia ową kuzynkę, moje panie już stronią odemnie. Nie bardzo dawno zapoznałam się z pewnym przyzwoitym małżeństwem, i bardzo byli zadowoleni z mej osoby, jak tylko ich doszły złe języki, nawet się nie patrzą w tę stronę. Czy to nie jest bolesne? Już sobie postanowiłam życie odebrać, że takie ciosy otrzymuję od bliźnich swoich, ale uklęknęłam przed obrazem Matki najświętszej i zmówiłam litanję, lecz nie całą, bo dostałam ataku sercowego, który mnie napada już trzeci raz i pewnie się to życie smutne zakończy. Więc nie pogardzajcie nigdy człowiekiem uczciwym choćby ze złej rodziny pochodził, a jego postępkami. Wszak dziecko za rodziców pokutować nie może. Trzeba dobrze się przekonać, czy człowiek ten rzeczywiście źle postępuje, dopiero nim pogardzać. A człowiek prawdziwie ludzki, wnika jeszcze w przyczyny i tłómaczy je.

Nakreśliłam swe życie prostymi słowy, aby każdy zrozumiał, jak wielki ból zadaje bliźniemu bez powodu, bez przyczyny, jedynie dlatego, że jego zimne, kamienne serce, nie umie odczuć ludzkiej niedoli.

Opuszczona Łowiczanka.

Jakkolwiek list powyższy może się niejednemu wydać sprawą osobistą, nie zasługującą na uwagę, pomieściliśmy go jednak dla tego, że bije zeń krzyk rozpaczyci tysiąca podobnych istot, miazdżonych codziennie stopą ludzi-szakali, którzy w zadawaniu ran bliźniemu — jedyną rozkosz znajdują.

Przyp. Red.

Tydzień Żychliński

Organ poświęcony ziemi Kutnowskiej i Gostyńskiej.

W fałę nędzy i głodu zajrzyjmy!

Narodu mego nieskończony ból
Tragedją śmierci omotan dokoła,
Wytrwaj! nadziei głos na niego woła,
Krwawe wspomnienia budząc z martwych pół!

Krwawe wspomnienia... A tam, w Łodzi, w Zgierzu, w Myszkowie, w Warszawie, w Pabjanicach i dalej, dalej — hen po całym kraju, gdzie huczą maszyny, gdzie słychać rano, w południe i wieczór świst mnogich, mnogich fabryk, gdzie kipi bezustanna, mrówcza praca, gdzie z nią słychać nadziei piosenki, — tam dziś cisza. Stały fabryki i stoją już prawie dwa miesiące! Setki tysięcy robotników bez pracy — setki tysięcy wydziedziczonych Polaków z rodzinami bez chleba! A tam na krańcach kraju huk armat, świst bezustanny kul, gruzi miast i wiossek, tysiące wdów i sierot; nędza coraz większa wkrada się wszędzie. Już nastal koniec lata, zbliża się powoli złowieszczą zima. I gdy siarczysty mróz na długo

skowa ziemię całą — cóż będzie? Dobrze, teraz jesień i kto jak może, tak orze. I dobrze, gdy robotnik idzie do wioski, do dworów i choć wyzyskany (za ukopanie korca kartofli płaci się 8 kop., lub też niektórzy z panów dziedziców proponują 75 kop. za skoszenie morgi koniczyny), więc chociaż zarobi na to, żeby nie umarł z głodu. Ale zimą i te skromne zarobki znikną, a wydatki się powiększą, i wtedy jaki ratunek mamy dla ofiar nędzy i biedy! Owszem, widzimy go: wyścigi konne w Warszawie z totalizatorem na czele! Czyż to nie drwiny z całego Narodu? Kiedy zgłodniały kilkoletni synek rezerwisty woła do matki: „Chleba, chleba!, a ojciec jego tam na polach krwawych zapasów za wolność nietylko całej słowiańszczyzny, ale i całej uciemiężonej tyranią prusacką ludzkości, — rażony groźną kulą — pada i mówi ostatnie słowa: „Żegnaj cię żono, żegnaj cię synu!“ — wtedy właśnie naszym

uprzywilejowanym zachciewa się zabawy. Kraj cały płacze, a oni zamierzają sportowe czynić zabawy. O, na to chyba społeczeństwo nie powinno pozwolić.

KRONIKA ŻYCHLIŃSKA.

Groźny pożar. W dniu 17-go września nawiedził Żychlin groźny pożar, który w nocy o godzinie 2½ rozpoczął się przy ulicy Żabiej. Pożar powstał w małej komórcie dużych zabudowań drewnianych Nejdorfa i Tadelina. Z powodu zbyt gęstej mgły ognia w zarodku nie zauważono, i kiedy już potężne płomienie widocznymi były nie tylko w Żychlinie, ale i daleko za nim, pośpieszono z pomocą. Bezustanny gwizd młyna parowego, bicie dzwonów kościelnych i dzwonek strażackich zaalarmowało całe miasto. A luna, a płomień, były tak wielkie, jakby się pół Żychlina paliło. Miejskowa straż Żychlińska ochoczo rozpoczęła walkę z rozszalałym żywiołem. Pożar już objął całe dwie posesje i przeniósł się na sąsiednie budynki; wogóle groźne widmo spalania wisiało nad całą Żabią ulicą. Za chwilę przybyła z pomocą straż z cukrowni Walentynów, i rozpoczęło się bohaterkie zmaganie dzielnych druhów z żywiołem niszczenia. I po trzygodzinnej walce pożar zlokalizowano, a o godzinie 6-ej nad ranem zupełnie ugaszono. Pastwą ognia stały się posesje Nejdorfa i Tadelina: spaliła się doszczętnie duża oficyna i mnóstwo komórek drewnianych. Straty wynoszą 3000 rubli, które w części pokryje ubezpieczenie.

Z miasta. Porządku dalej pilnuje milicja, złożona ze strażaków, którzy mają za każdy dyżur wynagrodzenie w wysokości 50 kop. Od wjeżdżających wozów jest pobierana opłata, 5 kop. od jednego konia, a 10 kop. od pary. Pieniądze te tworzą fundusz na różne wydatki Komitetu. Niedawno zebrano tu około 100-tu rubli na Polski Czerwony Krzyż. Również dzięki zabiegom miejscowych pańienek z inteligencji, z zebranych ofiar naszyto kilkadziesiąt koszul dla rannych żołnierzy.

Rozwój czytelnictwa. Każda wojna ma złe i dobre strony. Do tych „dobrych“ musimy zaliczyć niebywały rozwój czytelnictwa. Oto, czego dawniej nie było: biegnie kilku chłopców i krzyczy: Goniec, Kurjer Poranny, Dwagrosze, Dzień... I kupuje pismo zaciekawiony wojną kmiotek, robotnik. Czytają, politykują. Mówi Bartek na jarmarku do Józefa: „Ano, patrz, piszą, zawdy tego szwoba skubią i skubią, aż go pono pomału i wyskubią... I potym sprzeczka, rzetelne czytanie, a z tego płynie potężna oświata ludu.

NOWINY Z OKOLIC.

Strasna wichura. W dniu 18 i 19 września przeszła nad całym powiatem Kutnowskim, Łęczyckim i Gostyńskim niepamiętna strasna wichura, podobna w niektórych razach do huraganu. Jak nas informują z Łęczyckiego, wspaniała droga, podobna do przepięknej alei, a wiodąca od szosy Kaliskiej przez Beldno do Piątku, uległa częściowej rujnacji. Dużo potężnych drzew zostało z korzeniami wywalonych z ziemi. Również w całej okolicy tu i owdzie wiatr pozrywał dachy słomiane, gdzieś tam przewracał płoty i t. d. Wogóle silna wichura przyczyniła dużo szkody w promieniu wyżej wymienionych trzech powiatów.

Przasnysz. 22.9. Wzorowy porządek. Milicja, złożona z członków straży ogniowej i panów podkomitetowych, dozoruje na ulicach miasta. Szkoły początkowe

czynne. Duży miejscowy młyn parowy Frenkla jest czynny dniem i nocą.

Myżków 21.9. W osadzie zupełny spokój. Olbrzymia fabryka papieru Steinhabena, Wehra i S-ki, zatrudniająca przeszło 300 robotników, tylko częściowo czynna.

Tomaszów 23.9. Coraz większa nędza wdziera się w masy robotnicze. Głód dla wielu rodzin stoi przed oczyma. Są czynione wysiłki ku polepszeniu doli robotników, ale taka akcja ma minimalne znaczenie. Miejscowa przedsiębiorca Fischera, zatrudniająca przeszło 60 robotników, prawie że zawiesiła fabrykację.

Łask 22.9. W mieście porządek wzorowy. Fabryki stoją. Żywność znacznie podrożała. Przed kilkoma dniami widziano aeroplan niemiecki.

Zgierz 24.9. Smutno w Zgierzu... Nie tak jak dawniej: huczuby maszyny... Po pracy brat-robotnik lub panienska—szli razem weseli, dumni... A dziś. Tysiące bez pracy, bez chleba. Smutek wszędzie i przed zbiedniałymi rzeszami staje śmiertelne widmo: Zima! Chłód — głód czeka roboczy lud. Już dziś koniecznie myśleć trzeba nad pomocą, bo już za 1½ miesiąca może być owa straszna zima. Pamiętajmy o tym! Nieczynną jest oprócz wielu innych fabryk, olbrzymia fabryka sukna A. G. Borszta, w której pracowało przeszło 700 robot.

Nowo-Radomsk. 25.9. Ze wszystkich stron powiatu nadchodzą wiadomości o zupełnym upadku przemysłu. Klęska, jaka nagle spadła na proletarijat, jest przerażająca. Wszędzie nędza. Oczekiwanie niepewnego jutra. Prasa nasza na to, co się dzieje w sprawach robotniczych, mało zwraca uwagi. Oprócz wojny krwawej, mogą być ofiary głodu. Organizujemy prace dla robotników! Miejscowa fabryka wyrobów gumowych „Polonia” stanęła z fabrykacją. Przeszło 150 robotników bez pracy.

Dobrzeliń 24.9. W największej w Królestwie cukrowni życie płynie normalnie. Jest nadzieja że kampanja odbędzie się. Lecz wapno trzeba końmi sprowadzać aż z Sulejowa, co kosztuje podniesie o kilkadziesiąt tysięcy rubli.

Strzelce 20.9. Olbrzymie dobra Strzelce (8000 mórg) wraz z cukrownią, gorzelnią, tartakami, parową cegielnią, wartości około 5,000,000 rubli w Kutnowskim, należące do von Treskowa, znanego wysokiego dygnitarza niemieckiego, zostały przez Rząd rosyjski zajęte.

Ozorków 19.9. W mieście zupełny spokój. Milicja pilnuje porządku. Fabryki stoją.

Szczawin-Kościelny 20.9. Z całej okolicy zjeżdżają się tu po torf prasowany. Cena za centnar 25 kop. Rozpoczęło się kopanie kartofli.

Płock 24.9. Z powodu braku zamówień przestała być czynną i fabryka maszyn M. S. Sarny. 120 robotników bez pracy. W mieście porządek wzorowy.

Sosnowice 22.0. Stanęła fabryka armatur St. Kraupego. Przeszło 120 robotników bez pracy.

Krośniewice 23.9. W miasteczku zupełny spokój. Członkowie Straży ogniowej dzielnie przyczyniają się dla utrzymania porządku w osadzie. Niemców nigdzie nie widać.

Sochaczew 22.9. Komitet Obywatelski pracuje owocnie dla miasta. Nawet najstarsi ludzie nie pamiętają takiego ruchu kołowego, jaki obecnie jest.

Cezaryusz Wojszycki.

Wiadomości rolnicze i gospodarcze.

Z Łowickiego Towarzystwa Rolniczego.

Zebranie Wydziału Agronomicznego dnia 18 b. m. Utworzenie Związku Kontroli obór mlecznych i Sekcji nasiennej odłożono do odpowiedniejszego czasu.

P. K. Wieszczycki, prezes Wydziału, dał sprawozdanie z zebrania Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie z dnia 10 b. m. W Centrali rozwinęło się wiele Wydziałów, które korzystały z subwencji Departamentu Rolnictwa. Niektóre z nich wobec wojny wstrzymano. Jednak, wskutek starań, Departament wypłacił subwencje na Stacje doświadczalne, instruktorów, nawet na maszyny rolnicze dla Kółek.

W Warszawie powstał Centralny Komitet Obywatelski, w którego skład weszło 12 osób, reprezentujących rolnictwo, handel i przemysł. Celem Komitetu jest niesienie pomocy ludności, dotkniętej klęskami wojny; czuwanie nad normalnym działaniem produkcji rolnej i przemysłowej w kraju; dostarczanie ludności pracy, gdzie to jest możliwe, stwierdzanie strat, które ludność poniosła wskutek wojny i obmyślanie środków, celem ich wynagrodzenia ze środków rządowych. Najważniejsze zadanie Komitetu Centralnego, będzie kontrola i kierownictwo działalnością Komitetów Obywatelskich powiatowych, które obejmą sobą zarówno miasta, jak i wsie w obrębie danego powiatu znajdujące się.

Posiedzenia Centralnego Komitetu Obywatelskiego odbywać się będą pod przewodnictwem pomocnika general-gubernatora, von Essena.

Sprawę tworzenia szpitali dla rannych zebranie Centralnego Towarzystwa Rolniczego zdecydowało w ten sposób, że w Królestwie nie należy tworzyć małych szpitali dla lżej rannych i ozdrowieńców, bo ta kategoria będzie przewożona po za teren wojny, w głąb Cesarstwa. Na razie niema potrzeby stwarzania nowych szpitali, w miejscowościach nie objętych terenem walk, trzeba prowadzić tylko przygotowania; pożądane jest więc tworzenie oddziałów prowincjonalnych.

Centralne Towarzystwo Rolnicze otrzymało różne dostawy od intendentury. Dostawy zboża zostały powierzone Warszawskiemu Syndykatowi Rolniczemu. To wpłynęło doskonale na unormowanie cen.

W Łowickim, na przykład, cena żyta nie dochodziła do 5 rubli. Kiedy jednak kilku obywateli sprzedało żyto Warsz. Syndykat. Rolnicz. po cenie przeszło 5½ rubla, miejscowi handlarze zbożem w tej chwili podnieśli ceny prawie do tej samej normy.

Zebranie Wydziału Agronomicznego na wezwanie Centralnego Komitetu Obywatelskiego postanowiło utworzyć Komitet Powiatowy Łowicki, w którego skład wejdą przedstawiciele od 9 gmin i miasta Łowicza.

Z innych spraw rozważano na Wydziale Agronomicznym: tworzenie po gminach Kuratorów opiekujących się rodzinami rezerwistów, sprawa ta została zaniedbana, a w wielu gminach źle postawiona przez wójtów i pisarzy: zupełnie zapomniano, że prawo z r. 1912, obowiązuje Rząd do zapomóg dla wszystkich, bez wyjątku stanu majątkowego, rodzin rezerwistów. Zapomogi te według nowego prawa nie będą zwracane przez gminy, wynosić mają 3 rb. 76 kop. miesięcznie na osobę, dzieci niżej lat pięciu — połowę tego.

Niektóre cukrownie wobec braku opalu i wapna, w tym roku nie pójdą. Naturalnie narazi to rolników na ogromne straty.

Zebranie Wydziału Kółek Łowickiego Towarzystwa Rolniczego postanowiono naznaczyć na początek października.

Zbieranie i zakładanie doświadczeń z nawozami sztucznymi należy w kółkach dalej prowadzić.

Zebranie ostateczne organizacyjne Komitetu Powiatowego Obywatelskiego naznaczono na d. 21 b. m. o godzinie 3-jej po południu.

E. D.

Pasternak.

Pasternak (po łacinie „*pastinaca sativa*”) jako roślina okopowa w kraju naszym dawniej był rozpowszechniony pod dworach: nawet jako jarzynę podawano go na stół dla czeladzi; dziś młode pokolenia w wielu okolicach pasternaku nie znają wcale.

Niemam na celu pasternaku wprowadzić do użytku domowego, aczkolwiek dobrze ugotowany, a jeszcze lepiej okraszony, może być znośny, zawsze jednak w smaku słodkawo-cierpki, i do gustu bodaj nikomu nie przypadnie.

Pasternak dziki rośnie na łąkach — nad rowami, w miejscach w próchnicę obfitych, wilgotnych.

Ja pisać będę o pasternaku ogrodowym; różni się on od dzikiego 1-o większym i grubszym, mięsistym liściem, 2-o wyższą i grubszą łodygą, 3-o dłuższym korzeniem. Przedewszystkiem pasternak ogrodowy nie wymaga dobrej ziemi, i może być z pożytkiem siany w każdym kąciaku, w polu, nad łąką, w podwórzu, za budynkami, byle miał odpowiednią wilgoć, chociaż i na suchym miejscu dobrze się udaje.

Pasternak ogrodowy znakomicie nadaje się na paszę dla trzody chlewnej, bowiem użytkujemy liście i sam korzeń. Pasternak nadaje się zwłaszcza w małych gospodarstwach rolnych, gdzie nie trzymamy wiele trzody chlewnej, gdzie jak wiadomo z powodu małej ilości ziemi, nawet w lecie brak zielska dla trzody.

Wiadomo nam jak nieraz gospodyni namartwi się nazabiega, traci czas, szukając zielska dla trzody. A ileż to z tego powodu bywa sąsiedzkich kłótni, kłatw, zwad, skoro nieraz z musu posłemy sługę czy innego domownika po zielsko, a ten, kiedy nie może znaleźć u siebie wejdzie na cudze grunta; wszak sprawy te są nam znane, na porządku dziennym powtarzające się po wsiach i osadach.

Ażeby zatym w lecie mieć pod ręką i obficie zielsko dla trzody, każda dobra gospodyni winna siać pasternak; miejsca nie potrzeba wiele i gdziekolwiek można go znaleźć w podwórzu, za stodołą, czy chlewami, przy płocie, za studnią, wogóle na nieużytkach tam gdzie największe rosną chwasty; miejsce takie należy wcześniej na wiosnę, a jeszcze lepiej w jesieni skopać, czy zorać zrobić redlinki i wsiać pasternak, tak jak się marchew sieje; nie potrzeba go redlić, ani pleć, bowiem pasternak rozrasta się szybko i swemi pierzastymi liśćmi gładzi wszystkie chwasty.

Kiedy pasternak dostanie już liści, wtedy należy idąc jedną redlinką i po porządku dalej, od dołu obrywać liście, osypywać je osepką i trzodzie poddawać. Trzoda zjada je z wielkim apetytem i doskonale tuczy się; przy takim obrywaniu po porządku redlinkami, liści na pasternaku nigdy nie zabraknie, i nie potrzeba tracić czasu na próżne szukanie gdzieś daleko zielska, bo będzie ono zawsze pod ręką w obfitości. Do późnej jesieni pa-

sternak ma liście zawsze zielone i świeże, zaś sam pasternak na późnej jesieni wykopać i również spaść trzodą, a jeżeli mamy pod dostatkiem drobnych kartofli to można pasternak na zimę pozostawić w ziemi, bez obawy, bowiem zaletą pasternaku jest, że jako roślina dwuletnia wytrzymuje w ziemi najsilniejsze mrozy, a nawet w ziemi pozostawiony przez zimę nabiera więcej słodczy i lepszego smaku.

Piszę o tym z własnego doświadczenia, i odkąd się pasternak, nie mam myślniku i kłopotu o zielsko w lecie, w dodatku mam nawet możliwość trzymać więcej trzody, co w naszym małym gospodarstwie znacznie zwiększa dochód, i dlatego to jedynie postanowiłam podzielić się z ziemiankami zdobytą wiadomością, i ażeby zainteresować dobre gospodynie, które pragną dać ze swego gospodarstwa więcej dochód.

(„Ziemianka“) Wanda Lipowska.

WOJNA.

Walki pod Przemyślem.

Pietrogród, 25 września. Urzędownie ze sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego.

Na froncie południowo-zachodnim wojska rosyjskie zdobyły pozycje ufortyfikowane Czyszki—Felsztyn, które zasłaniały Chyrów i fortyfikacje na terenie Radymna ze znajdującą się tam artylerią.

Garnizon Przemyśla opuścił osadę Medykę i na wschodzie odparty został do linii fortów.

Kłeska Niemców.

Londyn, 25 września. „Biuro prasy“ donosi, że dzięki szczęśliwym operacjom wojsk sprzymierzonych, armia generała Klucka musiała się cofnąć z Peronne, zaś armia gen. Bülowa wyparta została z ciężkimi stratami z St. Quentin. W ręce francuskie wpadły 3 baterie dział, oraz dwa pociągi z zapasami wojennymi.

Degradacja generałów pruskich.

Londyn, 25 września. „Daily Mail“ otrzymuje informację z placu boju, że w skutek popełnionych omyłek strategicznych, co pociągnęło za sobą fatalne następstwa, cesarz Wilhelm odebrał dowództwo nad poszczególnymi armjami generałom: Kluckowi, Hausenowi, i Bülowowi.

Wojna Rosji z Niemcami i Austrią.

Petrograd. Z sztabu Wodza Naczelnego. Na froncie południowo-zachodnim, po upadku Jarosławia, pościg trwa.

Na froncie północno-zachodnim zmian żadnych niema.

Petrograd. Ze sztabu Wodza Naczelnego:

W dalszym ciągu ścigają austriaków, wojsko nasze dosięgło Wisłoki.

Pod Przemyślem działania mają przebieg pomyślny.

Na froncie niemieckim wojsko nasze jest w bliskiej styczności z nieprzyjacielem, ale starć bojowych nie było.

Petrograd. Upadek Jarosławia pozbawia Przemyśl znaczenia faktycznego i zamienia fortecę przemyską w punkt martwy.

Kijów. Do sztabu fortecy kijowskiej dostarczono ze sztabu głównodowodzącego

armijami frontu południowo-zachodniego do przechowania w katedrze sztandar austriackiego 50-go pułku piechoty, zdobyty w bitwie dn. 25 sierpnia w okręgu Poruczyn - Potaczany, przyczym chorąży oficer i asystent byli zakluci bagnetami oraz sztandar 5-go pułku strzelców tyrolskich, zabrany w bitwie pod wsią Firnosiewem dn. 30 sierpnia.

Petrograd. Na południe od Przemyśla nasze oddziały czołowe ostrzeliwały z powodzeniem pociąg pancerny, uzbrojony w karczownicę.

Na umocnionych pozycjach Sanu była ustawiona ciężka artylerja, oraz znajdowały się reflektory i duże zapasy żywności, co oznacza, że austriacy przygotowywali się do uporczywej obrony Sanu, która jednak nie udała się wskutek naszego ścigania, prowadzonego bez przerwy.

Dnia 21 września otrzymano wiadomość o wzięciu w walce 57 dział, 5 re flektorów, znalezieniu 19 dział porzuconych przez nieprzyjaciela, oraz pochwyleniu dużych zapasów! Obliczenia te nie obejmują zdobyczy, osiągniętych w Jarosławiu.

Petrograd. Wyjaśniono, że podczas bitwy galicyjskiej wojska niemieckie strzelały do uciekających z placu bitwy austriaków.

Upadkowi Jarosławia koła wojskowe nadają poważne znaczenie strategiczne. Ich zdaniem, niewątpliwie jest poddanie się Przemyśla, następstwem czego będzie wolna droga do Krakowa.

Rzym, 25.9 Według doniesień z Wiednia, cesarz Franciszek Józef przesłał do komendanta Przemyśla rozkaz, aby broń i twierdzy do wyczerpania ostatniego naboju.

Petrograd, 25.9 Znaczne kolumny nieprzyjacielskie które przeszły w pobliżu Mławy na terytorjum rosyjskie d. 20 b. m. cofnęły się na północ.

Na lewym brzegu Wisły wojsko niemieckie umacniające pozycje na granicy między Toruniem a Kaliszem, otrzymało znaczne posiłki.

Walki we Francji.

Londyn. Według informacji prywatnych, otrzymanych tu z francuskiego teatru wojny, zbliża się koniec wielkiej bitwy.

Powtórny odwrót Niemców już się rozpoczął. Armja generała Klucka usiłuje wydobyć się z sytuacji bardzo trudnej. Lada chwila oczekiwane są wiadomości pomyślne.

Bordeaux. Dzienniki oceniają położenie wojenne w sposób bardzo korzystny dla Francji. „Echo de Paris“ pisze: Natarcie Niemców doznało niepowodzenia na całej linii. Francuzi wszędzie je odparli. Tymczasem ataki francuskie na prawe skrzydło Niemców było przeprowadzone pomyślnie. To początek końca. Z drugiej strony rosjanie zdumiewająco przeprowadzili swoje operacje w kilka dni zniszczyli armję austriacką. „Figaro“ jest pewne ostatecznego zwycięstwa francuzów na rzece Aisne. Fakt, że Niemcy się fortyfikują w Belgji, dowodzi że nieprzyjaciel poważnie się obawia o swój los.

Kopenhaga. Jak się okazuje, rząd niemiecki przemilczał zupełnie o zwycięstwach sprzymierzonych nad Marną i o cofaniu się armji niemieckiej. Teraz gdy się rozeszła wiadomość o bombardowaniu Reimsu i zburzeniu katedry, wywołało to w Niemczech łatwo zrozumiałą trwogę, bo przez to dowiedziano się, że niem-

cy nie tylko że nie stoją nad Marną, ale nawet są na północ od Aisnety.

Londyn, 25.9 Według ostatnich wiadomości z placu boju, wojska niemieckie, zagrożone silnie na obydwóch swoich skrzydłach, czyniły wczoraj rozpaczliwe wysiłki, aby powstrzymać ofensywę wojsk sprzymierzonych, jednakże napróżno; wszystkie kontrataki Niemców odparto z dużymi dla nich stratami.

Wojska sprzymierzone posuwają się na swym lewym skrzydle wzdłuż rzeki Oise.

W centrum z powodzeniem odpierają ataki niemieckiego następcy tronu.

Najgorętsze walki trwają w tej chwili na prawym skrzydle, gdzie armja generała Heeringena usiłowała się przedrzeć pomiędzy Verdun a Commercy. Została jednak odparta.

Wogóle, energja naporu niemieckiego zaczyna słabnąć. Jest wiele danych do przypuszczeń, że spora liczba wojsk została znowu odciągnięta na teren wschodni.

Przeciw Hohenzollernom.

Kopenhaga. Dwu tutejszych socjalistów wyjechało do Berlina dla porozumienia się z socjalistami tamtejszemi w sprawie sytuacji obecnej. Powróciwszy z Berlina, opowiadają, że w stolicy Niemiec pojawiają się codziennie na murach plakaty z napisami: „Precz z Hohenzollernami! Precz z wojną!“ Policja zrywa je pospiesznie.

Hindusi we Francji.

Kopenhaga. Armja angielska z Indji Wschodnich, w sile 50,000 żołnierzy, przeszła przez Syon, podążając na pole bitwy nad Aisną.

Londyn. „Daily Mail“ zamieszcza depezę z Niszu, że wczoraj wojska serbsko-czarnogórskie zajęły Serajewo. Austriacy po krótkiej walce cofnęli się ku Visoko. Mieszkańcy miasta przyjęli wojska serbskie radośnie. Zaraz po ich wkroczeniu na wielu domach pojawiły się flagi serbskie.

Austriackie władze wydziału krajowego już od paru dni opuściły stolicę Bośni. W całym kraju szerzy się powstanie. Ludność chwyta za broń.

Czerwony krzyż amerykański.

Petrograd. Pełnomocnik Stanów Zjednoczonych w Petrogradzie zawiadomił Czerwony Krzyż, że część personelu lekarskiego, w liczbie trzech lekarzy i 12 siostr miłosierdzia, których wysłał amerykański Czerwony Krzyż do Europy, wyjeżdża do Rosji.

Evakuacja Belgji.

Kopenhaga, 25 września. Według doniesień z Antwerpji, niemiecki gubernator Belgji, Goltz-pasza, wysłał do cesarza Wilhelma długą depezę, w której przedstawia konieczność zupełnej ewakuacji Belgji, zdjęcia blokady Antwerpji i podążenia ze wszystkimi siłami na odsiecz armjom Klucka i Bülowa, w przeciwnym bowiem razie armje te będą musiały kapitulować.

Samobójstwo dowódcy armji austriackiej.

Pietrogród, 25 września. Nadeszła tu wiadomość, że dowódca 11 korpusu armji austriackiej, general Kolosswari, który poddał Lwów, odebrał sobie życie.

„Kurjer Poranny“ i „Dzień“.

Przegląd powszechny.

-o- Komary powodem paraliżu u dzieci. Co do niesłychanej szkodliwości komarów, jako rozsadników wielu chorób zakaźnych, zgodzili się już wszyscy bakteriologowie. Ukończone obecnie badania, podjęte z inicjatywy rządu w Stanach Zjednoczonych, przynoszą jeden jeszcze więcej dowód winy tych owadów. Okazało się bowiem, że pewien gatunek komarów *Stomoxys calcitrans*, staje się powodem epidemicznego paraliżu u dzieci. Udało się stwierdzić to doświadczalnie, przenosząc chorobę tę na małpy za pośrednictwem tychże komarów. Na epidemiczny paraliż zapadały zawsze dzieci, przebywające na wsi, przyczym w każdym wypadku można było stwierdzić obecność owych komarów.

-o- Obory zarodowe wolne są od rekwizycji na potrzeby armii. W wielu powiatach kraju rekwizycje wojskowe obejmowały prawie całkowity skład obór zarodowych, co groziło znaczną stratą dla rolnictwa krajowego. Centralne Towarzystwo rolnicze wysłało telegram do głównozarządzającego rolnictwem oraz do głównego intendenta armji w sprawie rekwizycji, proponując, by obory zarodowe, zapisane do ksiąg rodowych i zaopatrzone w świadectwa, mogły uwalniać od rekwizycji trzy czwarte składu swych obór.

Na trzeci dzień po tym zwróceniu się C. T. R., nadeszła od głównego naczelnika prowiantowania armji odpowiedź, iż gubernatorzy zostali już zawiadomieni, że obory zarodowe wolne są od rekwizycji na potrzeby armji. Z tego powodu C. T. R. wystawia oborom rasowym świadectwa z wymienieniem sztuk zarodowych, zapisanych do ksiąg rodowych.

-o- Drzewo dla rezerwistów. Główny zarządca rolnictwa i urzędzenia gruntów polecił przedsięwziąć środki ku w prowadzeniu w życie rozkazu Najwyższego, aby przez czas wojny najbiedniejsze rodziny szeregowców rezerwy i pospolitego ruszenia otrzymywały bezpłatnie drzewo z lasów skarbowych.

-a- Gruźlica u zwierząt mięsożernych. Badania nad rozpowszechnieniem gruźlicy wśród zwierząt domowych wykazują, jak podaje *Cadiot*, że psy podlegają tej chorobie nie tak rzadko, jak się zwykło przypuszczać; 9% bowiem psów, mieszkających w miastach cierpi na gruźlicę. Koty dotknięte tuberkulami, dają odsetki trzykrotnie mniejsze, aniżeli psy. Co dotyczy psów, to $\frac{3}{4}$ chorych osobników cierpi na gruźlicę płuc, często zaś bywa między niemi gruźlica skóry. Gruźlica przenosi się zarówno z człowieka na psa, jak i odwrotnie, wobec czego ludziom, szczególnie zaś dzieciom, blisko przestającym z psami, nie rzadko grozi niebezpieczeństwo zarażenia się od nich gruźlicą.

Przy księgarni

K. RYBACKIEGO w Łowiczu.

otwartą została Fabryka

TORZ PAPIEROWYCH

po 10 kop. za 1 funt. Z firmą za pud rb. 4,50 przy zamówieniu najmniej 3 pudy.

Redaktor i wydawca **Karol Rybacki.**

Kinematograf „EOS”

W niedzielę 27 września r. b. odbędą się przedstawienia w teatrze miejscowym.

Część I. Agra stolica Bengalu (natura w kolorach). Manewry francuskiej eskadry.

Część II. Raj bez mężczyzn (farsa w 4-ach aktach). Akt I. Obejdziemy się bez mężczyzn. Akt II. Marzenia. Akt III. Ciekawość. Akt IV. Precz z celibatem.

Część III. Dziennik Pathé (aktualności bieżącej chwili).

Na powtórnej służbie (komedia). Pozostawia się prawo zamiany obrazów.

W niedzielę I przedstawienie o godz. 7, II o godz. 8 $\frac{1}{2}$ wieczorem.

Stowarzyszenie Współdzielcze Łowickich szewców

„PRZYSZŁOŚĆ”

posiada na składzie wszelkie gatunki skór różnych marek fabrycznych.

Sklep Nowy Rynek №162.
1133

BROWAR Henryka Rejnecke

— w Łowiczu —

Egzystuje od 1812 r.

Podaje do wiadomości, że posiada na składzie piwo: Jasne Piłżeńskie, Bawarskie i Zwyczajne, które po bardzo przystępnych cenach zawsze dostać można w browarze, a przy większym zapotrzebowaniu jako to: na wesela, zabawy i t. p. dostarcza na miejsca.

453.

Kaplice przy drogach

najlepiej i najtaniej wykonywa

Zakład Kamieniarsko-Rzeźbiarski

B. Łagomskiego

w Łowiczu, obok poczty.

Na składzie również znajdują się Krzyże żelazne, Pasyjki złożone (wizerunki), oraz wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru.

Zakład przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty kamieniarskie i na fotografje wiecznotrwale na porcelanie.

SZKLARZ CHRZEŚCIJANIN

Walenty Żabka

w ŁOWICZU

ulica Nowy Rynek dom W-nych Markiewiczów.

Podejmuje się szklenia okien i oprawy obrazów.

Przyjmuje także książki do oprawy.

0000-2-2.

ZAKŁAD MALARSKI

Stefana Dąbrowskiego

Przeniesiony został do domu SS. Zaborowskiego, gdzie Resursa Rzemieślnicza na Starym Rynku w Łowiczu, i podejmuje się wszelkich robót w zakresie malarstwa wchodzących, jakoto malowanie sztyldów, znaków, odświeżanie pokojów, wszelkie roboty lakiernicze, tapetowanie i t. p.

Po cenach możliwie niskich. 12-1-1.

Najpiękniejsze, najtańsze PAPIERY LISTOWE

wyrób Polski

S. W. NIEMOJEWSKIEGO i S-ki

w Łowiczu

Wyłączna sprzedaż

w księgarni K. Rybackiego

w Łowiczu. 1043-8-8

Czytelnia dla wszystkich

(STARY RYNEK, dom Gianotti'ego)

otwarta w dni powszednie od 4-ej do 8-ej wieczorem, w dni świąteczne — od 12-ej do 4-ej po południu.

Katalog Czytelni po 30 kop.

Ważne dla gospodarzy rolnych!

„Weterynarz Gospodarski

(WYDAWNICTWA ROK III)

Miesięcznik poświęcony sprawom praktycznego leczenia, hodowli, żywienia i pielęgnowania zwierząt domowych.

Cena Prenumeraty Rb. 2 kop. 50

Rocznie wraz z przesyłką pocztową.

Adres Redakcji i Administracji:

Księgarnia Powszechna, ulica Brzeska № 4,

w Włocławku g. Warszawska. 848

DROBNE OGŁOSZENIA.

Lekcje zbiorowe. P. Leontyna Poraj Swinarka, pianistka, chcąc ułatwić osobom pragnącym uczyć się języków angielskiego lub francuskiego, urządza lekcje zbiorowe po rb. 3. miesięcznie. Dla przedszego rozpoczęcia kursu, uprasza się o wczesne zapisywanie się. Niezależnie od tego, udziela lekcji muzyki. Stary Rynek, obok ogrodu Saskiego. 1150-1-1.

Dwa pokoje z kuchnią do wynajęcia od 1 października, oraz jeden pokój kawalerski, w ogrodzie Kalinowskiego. 1149-1-1.

W Drukarni K. Rybackiego w Łowiczu.